

<http://dx.doi.org/10.18778/0208-6107.29.02>

Jürgen Habermas

Johann Wolfgang Goethe-Universität
Frankfurt am Main
Profesor Emeritus

W KWESTII SPRAWIEDLIWOŚCI DIACHRONICZNEJ*

Abstrakt

Tekst ten jest częścią zapisków autobiograficznych i niniejszym publikowany jest po raz pierwszy. Traktuje on o złożonej kwestii: jak mają pokolenia później urodzonych, którzy występują w roli współobywateli, zachować się wobec winy moralnej i politycznej (zatem nie tej, do której odnoszą się regulacje zawarte w prawie karnym), jaką obarczone są ostate przy życiu postaci ze świata publicznego z okresu najnowszych dziejów, w sytuacji, gdy ciąży na tych postaciach odpowiedzialność za udzielanie przez nie niegdyś szczególnego – z uwagi na wysoką pozycję i zakres ich społecznego oddziaływania – wsparcia pokonanemu tymczasem zbrodniczemu reżimowi. W szczególności chodzi w tym wypadku o kwestię, jaką rolę przy osądzaniu budzącego zastrzeżenia postępowania odgrywa czasowy dystans. W poniższym tekście przyjmuje się w punkcie wyjścia, że retrospektywny osąd minionych zachowań – przy niezmiennych standardach moralnych – może ostatecznie wypaść inaczej, to znaczy, może być bardziej powściągliwy, aniżeli osąd, jaki na temat ekskulpacji pozostałych przy życiu postaci ze świata publicznego wypowiediany będzie przez ich rówieśników w sytuacji obecnego ich ze sobą kontaktu *face to face*. Trzeba bowiem w wypadku asynchronicznego aplikowania tych samych zasad moralnych baczyć na okoliczności historyczne, którym onegdaj przypisywano inną wagę niżli waga, jaka jest przypisywana im obecnie. Ma to miejsce wówczas, kiedy w czasie, który od tamtej pory upłynął, miały miejsce procesy uczenia się, które zmieniły standardy kultury politycznej oraz rozumienie politycznej i moralnej odpowiedzialności obywateli.

Słowa kluczowe:

Pamięć, osąd moralny na temat przeszłości, przypisywanie odpowiedzialności, sprawiedliwość diachroniczna

* Redakcja „Folia Philosophica. Ethica – Aesthetica – Practica” pragnie złożyć Profesorowi Jürgenowi Habermasowi serdeczne podziękowania za przekazanie Redakcji poniższego tekstu i wyrażenie zgody na jego publikację. W celu przybliżenia postaci wspomnianych w tekście został on opatrzonej w pochodzące od tłumacza przypisy objaśniające, które znajdują się na końcu tekstu. W nawiasach kwadratowych są słowa bądź sformułowania dodane od tłumacza. Publikację opatrzonej także w krótki słownik przekładu niektórych, mogących sprawiać kłopoty translatorskie, słów i sformułowań, występujących w tym tekście (ale również często w innych tekstach Jürgena Habermasa).

Ponieważ przez całe swoje życie zastanawiałem się nad wyznacznikami błędnego intelektualnego nastawienia, jakim była początkowa aprobata nazistowskiego reżimu (i tym samym ściągałem na siebie agresywne reakcje zarówno w przestrzeni publicznej, jak i ze strony moich kolegów), to jak najbardziej na miejscu będzie wdanie się w rozważania nad kwestią pozycji, jaka człowiekowi później urodzonemu przypada w dyskursie nastawionym na przypisywanie odpowiedzialności. Postacie z minionych czasów, które obiektem naszego zainteresowania są z tej racji, iż są częścią przeszłości ciężącej nam moralnie i politycznie, oceniamy z innej perspektywy wówczas, kiedy z takową przeszłością stają wobec nas jako osoby żyjące z nami w tych samych czasach (*als Zeitgenossen*), występując przy tym wobec nas w roli drugiej osoby. W pierwszym wypadku w grę mianowicie wchodzi kwestie sprawiedliwości diachronicznej, które w drugim wypadku nie odgrywają żadnej roli. Tę różnicę perspektyw – mając na uwadze zachowanie Martina Heideggera – próbowałem niegdyś zilustrować w ten oto sposób: „Jako później urodzeni, którzy nie mogą wiedzieć, jakie byłoby *ich* zachowanie w warunkach dyktatury politycznej, słusznie czynimy stronę od moralnego oceniania czynów i zaniechań z czasów nazistowskich. Karl Jaspers, przyjaciel i rówieśnik, był w innej sytuacji”¹. Jan Philipp Reemtsma¹, człowiek o wysokiej wrażliwości moralnej, zdecydowanie sprzeciwił się immunizującemu posługiwaniu się tym argumentem. Powodem było to, że sami zainteresowani niejednokrotnie posługiwali się nim po to, by w ogóle zabronić młodszym wydawania moralnych ocen w sposób abstrahujący od dzielącego [oceniających i ocenianych – tłum. A. M. K.] historycznego dystansu. Tym samym w niedopuszczalny sposób przeinaczali oni sens biblijnych słów: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”, przemieniając je w alibi dla swych własnych moralnych i politycznych uchybień. Temu zasadnie przeciwstawia Reemtsma postulat: „Wydawajcie osąd, aby i o was można było osąd wydawać”ⁱⁱ.

Są jednak takie okoliczności, w których wskazana jest powściągliwość w retrospektywnym wydawaniu osądu. Chciałbym rozróżnić dwie sytuacje posługiwania się osądami moralnymi. W zależności od kontekstu ten sam moralny osąd (*moralisches Urteil*) pociąga za sobą w stosunku do mówiącego, który osądu tego dokonuje, innego rodzaju *implikację natury pragmatycznej*, przy czym nie rzutuje to w żaden sposób na słuszność wypowiedzanego sądu moralnego (*moralische Aussage*). W *bieżących, prowadzonych* face to face *sporach i polemikach* jedna strona czyni drugiej stronie, z racji jakiegoś jej czynu, czy jakiegoś zaniechania, moralny zarzut celem przypomnienia tej osobie o tym, czego też ona jako członek niemającej granic *moral community* nie dopełniła – gdy chodzi o solidarność i sprawiedliwość – wobec innych jej

¹ Jürgen Habermas, *Martin Heidegger – Werk und Weltanschauung. Vorwort zu einem Buch von V. Farias*, w: tegoż, *Texte und Kontexte*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1991, s. 50.

członków tudzież wobec siebie jako jednostki postępującej w zgodzie z własnym sumieniem. Rzecz ma się natomiast inaczej w [dyktowanym – A. M. K.] *polityką historyczną retrospektywnym patrzeniu* na moralnie naganne zachowania przodków. W tym wypadku chodzi przede wszystkim o wynikające z tego konsekwencje dla posiadanego przez ich potomków samowyoobrażenia (*Selbstverständnis*) oraz dla moralnych oczekiwań co do ich przyszłego własnego zachowania. Intuicję tę, która kierowała mną od początku, jestem jednak w stanie lepiej objaśnić dopiero po dziesiątkach lat bolesnych debat publicznych nad właściwym sposobem obchodzenia się z nazistowską przeszłością.

Kiedy po 1945 Jaspers zażądał od Heideggera, jako kogoś, kto żył z nim w tych samych czasach, wyjaśnień w związku z jego zachowaniem przed 1945 rokiem, mówił to jako jego niegdysiejszy przyjaciel i jako ktoś, kto żył w tych samych czasach. W sporze między ludźmi żyjącymi w tych samych czasach jeden człowiek, występujący w pierwszej osobie, czyni wyrzuty drugiemu, występującemu w roli adresata, przy czym ten pierwszy odwołuje się do intersubiektywnie uznanych nakazów, które obydwaj muszą potraktować jako nakazy każdego z nich obowiązujące. Wytaczając swoje zarzuty krytykujący milcząco acz wyraźnie potwierdza naruszoną normę jako miarę, którą inni również winni przykładać do swego własnego zachowania. Mówiący to może formułowany przez siebie zarzut moralny wytaczać *face-to-face* jedynie przy założeniu, że sam w porównywalnych sytuacjach byłby działał inaczej – i że inaczej się też będzie zachowywał w analogicznych okolicznościach. Jaspers zachował się *był* inaczej. I Heidegger widział w czasach nazistowskich, że Jaspers zachowuje się inaczej. Coś tak oczywistego może mieć miejsce tylko pomiędzy żyjącymi w tych samych czasach partnerami rozmowy, ale już nie pomiędzy pokoleniami, z których jedno retrospektywnie – czyli nie bacząc na dzielący czasowy dystans – czyni drugiemu pokoleniu wyrzuty z powodu odeszłych już do przeszłości zachowań tegoż ostatniego. W tym wypadku, założenie poczynione *implicite*, będące warunkiem wysuwania przez jedną stronę zarzutu wobec strony drugiej, przyjąć musi formę zdania nierzeczywistego – zdania stwierdzającego, że krytyk *byłby* postąpił inaczej. Przypomina mi się w związku z tym myśl mająca czysto hipotetyczny status – a może było to raczej jakieś odczucie? – towarzysząca mi wtenczas, kiedy to w początku lat sześćdziesiątych czytałem Hansa Freyeraⁱⁱⁱ *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft* [*Socjologia jako nauka o rzeczywistości*]. Wówczas, trzydzieści lat po opublikowaniu tej książki, byłem pod wrażeniem figury myślowej (*Denkfigur*), jaką jest analiza społeczeństwa dokonywana przez pryzmat projektu politycznie kształtowanej przyszłości, którego urzeczywistnieniem owa analiza jest też zainteresowana. Podczas tej lektury mającej miejsce w początku lat 60. przez moment nasunęło mi się nieprzyjemne, mimo że czysto kontrfaktyczne pytanie, jakże też ja sam byłbym reagował, gdyby jakiś mocno zaangażowany

nauczyciel, taki jak Freyer, przekonał był mnie do tej młodoheglowskiej figury myślowej (*Denkfigur*) połączywszy ją z celami politycznymi wynikającymi z jego młodokonserwatywnego myślenia.

Pytanie to – zważywszy mój rok urodzenia – może stać jedynie w trybie nierzeczywistym; ta zaś okoliczność z kolei nie czyni uprawnionym wzajem wysuwanego zarzutu, iż druga strona – zważywszy wydawany w retrospektywnym nastawieniu osąd podatności Hansa Freyera na polityczne korumpowanie przez ruch nazistowski – trwa zadufanie w przeświadczeniu o swej moralnej nieskazitelnosci. By to sobie uzmysłwić, trzeba tylko nieco zmodyfikować podany wyżej przykład. Powiedzmy, że jakiś kolega żydowskiego pochodzenia, który po 1933 musiał wyemigrować, mógł być Heideggerowi po 1945 postawić ten sam zarzut, co Jaspers, akceptując jednakże milcząco przyjętą implikację, że on sam – będąc w sytuacji Heideggera – byłby postępował inaczej. W tym wypadku apelowanie w riposcie do swego kolegi, by był raczej bardziej powściągliwy w swym moralnym osądzie, bowiem nie wiadomo, jak on sam – nie będąc Żydem – *byłby* się zachowywał w warunkach rządów nazistów, jest czytelnym wybiegiem, jak najbardziej słusznie wywołującym u Reemtsmy wzburzenie. Przykład ten ulega jedynie mało istotnej modyfikacji w wypadku przedstawiciela starszego pokolenia, który – z oddzielającego pokolenia dystansu – występuje wobec formułujących zarzuty przedstawicieli młodszej generacji z zarzutem kierowanym w drugą stronę, iż wszak *oni* nie byli wystawieni na próbę i nie musieli się sprawdzić. Jednakże dystans pokoleniowy oraz „łaska późnego urodzenia” odsłaniają i każą uwzględnić pewien nowy aspekt. Bo może jednak okoliczność ta wprowadza istotną pod względem normatywnym różnicę, gdy chodzi o implikacje *związane z aplikacją* moralnej miary – miary, co do której gotowiliśmy uznać, że *wówczas była ona niemniej wiążąca niż jest wiążącą dziś?*

Jest rzeczą oczywistą, że my, ci młodszy, nie możemy wiedzieć, czy w porównywalnych sytuacjach postąpilibyśmy tak bądź inaczej. Ale zarzut [kierowany pod adresem przedstawicieli starszego pokolenia – A. M. K.] implikuje przecież w wypadku retrospektywnie wydawanego osądu jedynie to, że mówiący, jeśli by się znalazł w podobnej sytuacji, czułby się z racji moralnych *zobowiązany* do innego sposobu postępowania. Podstawą swego osądu czyni mówiący pewną normę, którą uznaje za obowiązującą również jego samego; dlatego też, kiedy wypowiada on taki osąd, to – gdy chodzi o performatywny aspekt tej wypowiedzi – wychodzi on z założenia, że w porównywalnych sytuacjach jego postępowanie *będzie* inne. Tego, czy *byłby* on postąpił inaczej, wiedzieć on nie może, ale nie ma to tu też nic do rzeczy. Tym, co on implicite artykułuje, jest pewne *commitment* [obligujące przekonanie – A. M. K.] – i szczerości tegoż nie można w normalnych warunkach sensownie kwestionować. Kierowany w przeciwną stronę zarzut zadufanego przeświadczenia o swej własnej moralnej nieskazitelnosci trafia w próżnię. Sporne może co najwyżej być uzasadnienie

moralnego zarzutu. W międzypokoleniowych sporach i polemikach niezgoda panuje jednak na ogół nie tyle co do samych fundamentalnych zasad moralnych i norm, ale co do ich *aplikacji*.

Mówiąc to, ledwie dotykamy kwestii, o którą mi chodzi. W *dyskursach dotyczących aplikacji dystans czasowy* odgrywa bowiem rzeczywiście pewną rolę. Po to, by zdecydować, czy w owym czasie inkryminowany czyn był czynem, za który można obarczać odpowiedzialnością (*zurechenbar*) oraz czy inne zachowanie było możliwe i czy można było go oczekiwać (*zumutbar*), to trzeba dokonać oceny [sposobów] postrzegania sytuacji, oceny kontekstów działania oraz oceny motywów postępowania. Jest to ten rodzaj pytań, których wyjaśnianiem zajmują się karniści. Pomiędzy sobie współczesnymi, dzielącymi pewną formę życia – i tym samym pewną optykę mającą znaczenie z punktu widzenia interpretacji okoliczności życiowych – pytania owe są mniej sporne, aniżeli [w dyskusji – A. M. K.] między różnymi pokoleniami. Kiedy aktualne interpretacje pewnej sytuacji, którą później urodzeni mogą znać tylko z historycznych relacji, stoją w sprzeczności z osobistym zapisem w pamięci osoby należącej do starszej generacji jej własnego postrzegania sytuacji, którą sama przeżyła, to może rozgorzeć spór o to, czy w ogóle tym, co nimi [owymi osobami należącymi do starszej generacji – A. M. K.] kierowało, były rozważania dotyczące kwestii normatywnych i aksjologiczne orientacje, czy też w przeważającej mierze działali kierując się racjami prudencjalnymi^{iv}, spór o to, czy mającymi miejsce następstwami działania obciążyć należy raczej samych działających, czy też okoliczności – czy zatem uwikłane osoby mogły być działać inaczej i czy można było [w sposób uprawniony – A. M. K.] oczekiwać innego ich zachowania. Z racji kontrowersyjnego charakteru tego rodzaju przesuniętego w czasie wydawania ocen sądy opierają się przy przeprowadzaniu prawnego obrachunku z kryminalnymi przestępstwami politycznymi minionego reżimu na opiniach wydawanych przez ekspertów od historii.

Tam, gdzie dołączyć musi wiedza historyczna po to, by skorygować zniekształcone i selektywne wspomnienia i opisy [pochodzące od – A. M. K.] osób starszych bądź też by skorygować niewiedzę ludzi młodszych, tam *dochodzenie do międzypokoleniowego porozumienia co do moralnej odpowiedzialności za polityczne przestępstwa z czasów minionych* będzie z pewnością bardziej skomplikowane, ale nie będzie niemożliwe, dopóki – jak byśmy chcieli zakładać – istnieje zgoda co do miar i standardów moralnych (*die moralischen Maßstäbe*). Jednakże poprawny historycznie opis sytuacji, kontekstów i motywów działania, mający istotne znaczenie z punktu widzenia kwestii przypisywania sprawstwa i odpowiedzialnego formułowania oczekiwań, wydobywa często na światło dzienne różnice pomiędzy miarami i kryteriami ocen, które faktycznie wówczas obowiązywały, a tymi, które dziś są akceptowane jako normatywnie wiążące. Ówczesnych miar i kryteriów nie powinniśmy tak po prostu stawiać na równi z miarami i kryteriami, podług

których z *zasadnych powodów* (*aus guten Gründen*) te same kwestie oceniamy *obecnie*. To, jak w retrospektywnym spojrzeniu rozstrzygamy kwestie przypisywania sprawstwa, ewidentnie zależy nie tylko od faktów, lecz od naszego spojrzenia na te fakty. Jaki udział, zwracając się w przeszłość, przypiszemy osobom, jaki okolicznościom? Gdzie my dziś przeprowadzimy granicę pomiędzy wolnością a przymusem, pomiędzy winą a wybaczeniem (*Entschuldigung*) – wygląda to rozmaicie w zależności od naszego własnego rozumienia wolności, od tego, jak oceniamy siebie jako osoby odpowiedzialne, przede wszystkim zaś od tego, *jak wiele, ogólnie biorąc, gotowi jesteśmy oczekiwać od samych siebie* – dziś żyjących obywateli – *gdy chodzi o ofiarność i gotowość do poniesienia ryzyka*.

Pod tym względem później urodzeni naturalnie nie powinni, a już w żadnej mierze kierując się fałszywą wspaniałomyślnością wobec obciążonych kryminalnymi przestępstwami poprzedników, stawiać wobec siebie zaniżonych wymagań. Jako obywatele powinni z narodowej historii obarczonej kryminalnymi przestępstwami wyciągnąć nasuwający się wniosek, by do siebie, do obecnie żyjących w kraju i do przyszłych pokoleń przykładać ambitne miary i standardy moralne, właściwe liberalnej kulturze politycznej. Wówczas zaś, w wypadku dyktowanego polityką historyczną zwracania się w przeszłość, staniemy w obliczu pytań innego typu. Kwestią, o którą tu teraz chodzi – a która wykracza poza problemy porównywania ze sobą okoliczności zachodzących w odległych od siebie czasach, co ostatecznie biorąc wyjaśniać trzeba empirycznie – jest subtelna kwestia o decydującym znaczeniu dla retrospektywnego osądzania nieprawości, jakie miały miejsce w przeszłości (*historisches Unrecht*), a mianowicie kwestia sprawiedliwości diachronicznej.

Standardy kultury politycznej odnoszące się nie do *podstawowych zasad moralnych* i norm jako takich, lecz do ich adekwatnej aplikacji, zmieniają się historycznie, i dzieje się tak za sprawą, ściśle biorąc, nie tylko przygodnych okoliczności, lecz także za sprawą racji doniosłych z normatywnego punktu widzenia. Tego typu standardy zmieniają się wszak nie tylko mocą zachodzących faktów (*faktisch*); *mogą* one w świetle nadzwyczajnych doświadczeń historycznych zmieniać się w sposób rozumny. Tak właśnie – wraz z doświadczeniem holocaustu, którego *ex ante* nikt nie mógł nawet uważać za rzecz możliwą – w wyniku *uzyskanej wiedzy i uzyskanego rozeznania* zmieniło się etyczne i polityczne samowyobrażenie późniejszych generacji. Jeśli tym, co oddziela od siebie kolejne pokolenia, są doświadczenia, za których sprawą uruchomione zostały procesy *uczenia się*, to przy dokonywaniu historycznej oceny minionego bezprawia nie sposób oddalić pytania: *czy jest rzeczą uprawnioną, by generacje, które wyniosły nauki [z przeszłości], przenosiły bez głębszego zastanowienia swe własne standardy – które całkiem zasadnie są bardziej rygorystyczne – na wcześniejsze zachowania*. Czyż zasada jednako-

wego traktowania nie wymaga także tego, by mieć historyczne baczenie na międzypokoleniowe różnice, gdy chodzi o etyczne i polityczne samowyoobrażenie obywateli?

To samowyoobrażenie posiada z pewnością pewien rdzeń moralny, ale tym wokół czego się ono krystalizuje są także inne kwestie, aniżeli kwestie świadomości moralnej. Nie chodzi tu przede wszystkim ani wyłącznie o normy sprawiedliwego współżycia, lecz o egzystencjalne kwestie dotyczące szacunku dla samych siebie: o to, jak powinniśmy samych siebie rozumieć jako obywateli określonego pospólnego bytu politycznego, o to, kim jesteśmy i kim chcemy być oraz na czym zasadza się nasza tożsamość jako obywateli tego kraju, o to, które tradycje chcemy kontynuować bądź z którymi chcemy zerwać, itd. Względ na mające w dziejach miejsce przemiany etycznego i politycznego samowyoobrażenia pewnej zbiorowości (*Bevölkerung*), każe wprowadzić – w wypadku osądzania o winie i odpowiedzialności z minionych okresów dziejów – pewne zróżnicowanie. Rola osądów moralnych w *dyktowanych polityką historyczną procesach wykształcania rozumienia samych siebie i swego własnego obrazu* jest inna – zważywszy pragmatyczny aspekt funkcji owych sądów – aniżeli w międzypokoleniowych polemikach toczonych *face to face*, czyli w toku przyszłowiowych sporów i polemik na linii „ojcowie – synowie”. W publicznie doniosłej relacji pomiędzy różnymi pokoleniami jednego pospólnego bytu politycznego, obciążonego popełnionymi na skalę masową zbrodniami i przestępstwami kryminalnymi, sprawą pierwszoplanową nie jest obciążanie winą bądź zdejmowanie winy ze sprawców i zadośćczynienie ofiarom; przeciwnie, celem jest wspólne krytyczne zweryfikowanie i potwierdzenie przez każde aktualnie żyjące pokolenie posiadanego na swój temat wyobrażenia. Imputacje ze strony historyka mają – jeśli się je postrzega z perspektywy wykształcania przez obywateli (*Staatsbürger*) obrazu siebie i rozumienia samych siebie w kategoriach etycznych i politycznych – inną funkcję aniżeli ta, jaką owe imputacje mają w toczonych twarzą w twarz moralnych (bądź prawnych) sporach i polemikach².

Publiczne zainteresowanie później urodzonych kryminalnymi dziejami ich wspólnoty (*ihres Gemeinwesens*) nacelowane jest na coś innego, aniżeli to, na co nacelowany jest ferwor, z jakim osądy moralne wydają żyjący w tych samych czasach, którzy jako występujący wobec siebie w pierwszej i drugiej osobie znajdują się w tym samym układzie interakcji i wzajem od siebie żądają wyjaśnień i usprawiedliwień. Później urodzeni po to chcą uzyskać jasność w kwestii ciężącego narodowego dziedzictwa, by wyraźnie ustalić, za co oni wspólnie ręcą i odpowiadają oraz co z tradycji, tworzących swego czasu zgubne zaplecze motywacyjne, nadal oddziaływa i wymaga zrewidowania.

² W kwestiach dalej poruszanych patrz Jürgen Habermas, *Über den öffentlichen Gebrauch der Historie*, w: tegoż, *Die postnationale Konstellation*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1999, s. 47–61.

Wykształcanie rozumienia samych siebie i swego własnego obrazu może poprzestać na moralnym osądzie minionych postępów, dokonywanym ze zdystansowanej perspektywy osoby trzeciej. Nie wymaga ono ciągłego potępiania osób, na których coś ciąży, jeśli osoby te przyjęły tymczasem samokrytyczną postawę i zachowaniem swym potwierdzają zmianę poglądów i sposobu myślenia. Tym, czego zasadnie należy oczekiwać, jest wgląd i zrozumienie a nie okazywanie skruchy.

Jednak jednego nasuwającego się wniosku rozważania te nie mogą ani unieważnić, ani zrelatywizować. Uporczywy brak zrozumienia okazywany przez intelektualnych aktywistów i biernych zwolenników nazistowskiego reżimu – i to okazywany nawet jeszcze po ujawnieniu nazistowskich przestępstw – wystawiał się na ten rodzaj moralnych zarzutów, z jakimi jako żyjący w tych samych czasach występujemy zwracając się do innych w drugiej osobie. Pełne rozżalania się nad sobą wzbranianie się wciąż jeszcze wówczas wpływowych nazistowskich intelektualistów przed przyznaniem się – przynajmniej w retrospektywnym na to spojrzeniu – do brzemiennej w skutki błędów własnego politycznego osądu i własnego działania, groziło w latach 50., i też jeszcze długo później, podkopaniem wiążącej publicznie mocy owych norm, których [publiczne obowiązywanie – A. M. K.] było rzeczą nieodzowną z punktu widzenia adekwatnego samowyoobrażenia obywateli Republiki Federalnej. Denuncjowanie publicznie manifestowanego braku zrozumienia oraz zadufanego trwania w przeświadczeniu o swej moralnej nieskazitelności – które było czymś nie do zniesienia – manifestowanego przez żyjące w tym samym czasie i znaczące pod względem intelektualnym postacie, wymierzone było w znamieny moralny deficyt epoki Adenauera; z tego też to powodu retrospektywne osądzanie przeszłości tych ludzi miało związek z krytyką ich wówczas *aktualnego* zachowania. Również moja krytyka wymierzona była wówczas przeciwko pospolitym wykrętom i wybiegom, polegającym na przemilczaniu oraz tuszowaniu i przedstawianiu w lepszym świetle własnej odpowiedzialności przez sprawujących swe urzędy nauczycieli akademickich. W roku 1953 wezwaniem takim było, kierowane wobec Heideggera jako żyjącego w tych samych czasach, wezwanie do wytłumaczenia się i złożenia przezeń wyjaśnień³.

PS. (2017) W całkowicie odmienny sposób kwestie sprawiedliwości diachronicznej dały o sobie znać przy okazji rygorystycznego „rozliczania” (*Abwicklung*) NRD-owskiej przeszłości. Sposób politycznego potraktowania

³ Uwaga ta odnosi się do opublikowanej 25.07.1953 we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” reakcji na wydanie [w owym czasie – A.M.K.] przez Martina Heideggera swoich wykładów z roku 1935; przedruk w: Jürgen Habermas, *Philosophisch-politische Profile* (1963), Suhrkamp, Frankfurt am Main 1981, s. 65–71.

„przypadku” Andreja Holma^v – berlińskiego sekretarza stanu, który tymczasem ustąpił już ze stanowiska – to słabej mocy wstrząs wtórny, będący pochodną bezkompromisowości (*das schwache Nachbeben einer Unnachgiebigkeit*), w jakiej Niemcy z Zachodu – przede wszystkim, acz nie jedynie partie polityczne – nabierali przez długi czas wprawy, w trakcie zajmowania się moralnym i politycznym balastem ciężącym na wschodniemieckich funkcjonariuszach, pisarzach i intelektualistach⁴. Ten brak wycucia pozostaje w jakiejś groteskowej dysproporcji z pełnym wyrozumiałości, mającym często znamiona pozostawiania w znowiu, postępowaniem z funkcyjnymi elitami reżimu nazistowskiego we wczesnym okresie Republiki Federalnej. Mamy tu przykład neurotycznych rysów sprawiedliwości, która „odrabia zaległości”.

Tłumaczenie: Andrzej Maciej Kaniowski

PRZEKŁAD WYBRANYCH TERMINÓW

Gemeinwesen – byt pospólny; wspólnota

Maßstab, Maßstäbe – miara; standardy; miary i standardy

Selbstgerechtigkeit – zadufane przeświadczenie o swej moralnej nieskazitelności

Selbstvergewisserung – zweryfikowanie i potwierdzanie posiadanego na swój temat wyobrażenia

Selbstverständigung – wykształcanie rozumienia samych siebie i swego własnego obrazu

Selbstverständnis – samowyobrażenie (należy przez to rozumieć: publicznie prezentowany obraz samego siebie)

PRZYPISY OD TŁUMACZA

ⁱ Jan Philipp Reemtsma (ur. 1952) – specjalista w zakresie współczesnej literatury niemieckiej (profesor w Uniwersytecie Hamburgskim), eseista, publicysta polityczny, prezes jednoosobowego zarządu fundacji Arno-Schmidt-Stiftung, będącej fundatorem „Hamburskiego Instytutu Badań Społecznych” (HIS), którym Reemtsma kierował w latach 1990–2015; jednym z wielu dokonań tego Instytutu było zorganizowanie wystaw dokumentujących zbrodnie Wehrmachtu w Związku Radzieckim i na Bałkanach. Za pośrednictwem powołanej w roku 1984 „Hamburskiej Fundacji na rzecz Wspierania Nauki i Kultury” Reemtsma finansował też edycje prac Theodora W. Adorno, Jeana Améry’ego i Waltera Benjamina. Obok prac literaturoznawczych jest autorem prac z zakresu nauk społecznych, w tym w szczególności studiów poświęconych analizom przemocy.

ⁱⁱ W oryginale: *Urteilt, auf dass man Euch wird beurteilen können*. J. Ph. Reemtsma wypowiada ten postulat w tekście *«Wie hätte ich mich verhalten?»*. *Gedanken über eine populäre Frage*, w: tegoż, *«Wie hätte ich mich verhalten?» und andere nicht nur deutsche Fragen: Reden und Aufsätze*, Verlag C. H. Beck, München 2002, s. 11; w wersji tam podanej brzmi ten postulat następująco: *Urteilt, auf daß ihr beurteilt werden könnt* („Osądzajcie, abyście i Wy mogli być osądzani”).

ⁱⁱⁱ Hans Freyer (1887–1969) – niemiecki, konserwatywny socjolog, zbliżony do kręgu zwolenników „konserwatywnej rewolucji”; nie będąc członkiem NSDAP związany był z narodowym

⁴ Jürgen Habermas, *Antworten auf Fragen einer Enquete-Kommission des Bundestages*, w: tegoż, *Die Normalität einer Berliner Republik*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1995, s. 46–62.

sojalizmem m.in. z racji swoich sympatii folkistowskich oraz swego antymieszczkańskiego nastawienia. Od 1925 był profesorem socjologii w Lipsku; wraz z objęciem władzy przez nazistów swoją profesurę w zakresie socjologii przemianował w profesurę z nauk politycznych. W swej działalności dydaktycznej zapisał się był wówczas m.in. propagowaniem obligatoryjnego na początku studiów „semestru politycznego”, podczas którego wykształcane miałyby być u słuchaczy m.in. „wycucie norm politycznej wielkości” (*Sinn für die Normen politischer Größe*) i zrozumienie politycznej sytuacji Niemiec. W latach od 1938 do 1944, nie rozstając się z profesurą w Lipsku, był profesorem w Budapeszcie i postrzegany mógł być jako „ambasador kulturalny Trzeciej Rzeszy”. Po wojnie, z tej racji że nie był członkiem NSDAP, mógł wrócić na swą katedrę w Lipsku. Jednak w wyniku silnej presji w roku 1948 zwrócił się, za radą ówczesnego rektora Uniwersytetu w Lipsku, Hansa-Georga Gadamera, o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Następnie kierował redakcją w wydawnictwie Brockhaus (w Wiesbaden), kończąc w tym okresie swą dwutomową pracę *Weltgeschichte Europas*. W 1953, dzięki wstawiennictwu swojego byłego asystenta, Helmuta Schelsky’ego, powołany został jako emerytowany profesor w Uniwersytecie w Monasterze (Münster), gdzie nauczał przez następane dziesięć lat.

^{iv} W oryginale: *aus Klugheitsregeln*, czyli, jak moglibyśmy też powiedzieć, że kierowali się „życiowym pragmatyzmem” albo „roztropnością”.

^v Andrej Holm (ur. 1970), który objął w 2016 roku w regionalnym rządzie Berlina stanowisko sekretarza stanu ds. budownictwa, zataił informację, iż na krótko przed końcem istnienia NRD, został etatowym pracownikiem „Stasi”. W styczniu 2017 Holm, uprzedzając swoje zwolnienie, podał się do dymisji.

BIBLIOGRAFIA

- Habermas Jürgen, *Antworten auf Fragen einer Enquete-Kommission des Bundestages*, w: Jürgen Habermas, *Die Normalität einer Berliner Republik*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1995.
- , *Martin Heidegger – Werk und Weltanschauung. Vorwort zu einem Buch von V. Farias*, w: Jürgen Habermas, *Texte und Kontexte*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1991.
- , *Philosophisch-politische Profile*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1981.
- , *Über den öffentlichen Gebrauch der Historie*, w: Jürgen Habermas, *Die postnationale Konstellation*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1999.

ON DIACHRONIC JUSTICE

This text is drawn from autobiographical notes and published here for the first time. It addresses the complex question of what stance members of later-born generations should adopt as fellow citizens toward the moral and political (as opposed to the criminal legal) guilt of survivors of the recent historical past who are burdened by their conspicuous support for a now defeated criminal regime. The specific question it deals with is what role the passage of time plays when it comes to assessing the problematic behavior. The guiding assumption is that, given unchanged moral standards, the retrospective judgment of past behavior made by members of later-born generations may be different—namely, less severe—than the judgement of exculpating circumstances made by surviving contemporaries in face-to-face encounters with the figures in question. This is because, when applying the same moral principles, historical circumstances, which may have been weighted differently at the time, have to be taken into consideration. A case in point is when the standards of political culture and how citizens’ moral and political responsibility is understood have changed in the meantime as a result of political learning processes.

Keywords:

memory, moral judgment about the past, attribution of responsibility, diachronic justice